

## PODMIOTOWOŚĆ I SPRAWCZOŚĆ

Nasila się obecnie przekonanie, że humanistyczne rozumienie rzeczywistości jest przestarzałe i nieadekwatne. W związku z rewolucjami technologicznymi można się coraz częściej spotkać z poglądem, że sprawcami (aktorami) działania stają się przedmioty, narzędzia, a zatem mamy do czynienia również ze sprawczością nie-ludzką czy też pozaludzką.

Wyłania się zatem pytanie, czy człowiek jako system bio-info-antropo-techniczny zachowuje dziś wpływ na rzeczywistość, czy też go traci, konstruuąc narzędzia, które w wywieraniu tego wpływu w coraz większym stopniu go wyręczają. Można tu sformułować trzy różne hipotezy: (1) Wszyscy stajemy się coraz bardziej sprawczy, ponieważ tak zwane smart machines wymuszają coraz wyższą ogólną inteligencję ludzką; uwolnienie od rutyny pobudza twórczość, a więc sprawczość w skali masowej. (2) Coraz bardziej inteligentni stawać się będą nieliczni ludzie; chociaż bowiem smart machines wymuszać będą coraz wyższy poziom intelektualny, dotyczyć to będzie jedynie wąskiej elity programującej systemy cyfrowe, a wszyscy inni będą przez te systemy algorytmizowani. (3) „Wszyscy głupiejemy” – przekazując coraz bardziej złożone zadania algorytmom, redukujemy swoje własne zdolności sprawcze; nie będziemy zatem w stanie tworzyć coraz bardziej wyrafinowanych maszyn, a więc postęp technologiczny ulegnie w jakiejś perspektywie zahamowaniu.

Stajemy zatem wobec dylematu: Czy uwolnione od nadmiaru informacji „moce obliczeniowe” naszego mózgu dokonają cudów, na przykład wymyślą lek na raka albo sposób przemierzania bezkresów w ułamku sekundy? Czy też raczej czeka nas kompletne zidiocenie, czego obawiał się Lem, a informacyjny cicer cum caule zastąpi porządnie posortowaną i skategoryzowaną wiedzę? Jak dalece zatem komputery (serwery) – czy też ogólnie maszyny jako nowoczesni niewolnicy (służący) – zastępują dawnego sługę (łac. servus), wyręczając ludzi, a poniekąd ich ubezwłasnowolniając?<sup>6</sup>

Na znaczeniu zyskuje pogląd, że w coraz mniejszym stopniu mamy dziś do czynienia z podmiotowością czysto ludzką, oddajemy bowiem maszynom wiele funkcji badawczych, poznawczych czy analitycznych przynależnych człowiekowi od zarania jego dziejów, tak jak wcześniej zdaliśmy się na energię elektryczności, pary i silnika spalinowego oraz na postrzeganie świata przez różnorakie przedłużenia zmysłów. Coraz częstszy jest też pogląd, że psychofarmakologia, hybrydyzacja biocyfrowa, genetyczne wspomaganie oraz inne tego rodzaju działania odbierają człowiekowi podmiotowość i sprawczość –

<sup>6</sup> Zob. J. Chabik, *Walka postu z karnawalem, czyli jak świat 2.0 powoli zastępuje świat 1.0 i co z tego dla nas wynika*, „Computerworld” z 25 I 2010, <http://www.computerworld.pl/news/366518/Walka.postu.z.karnawalem.html>.

słowem: odbierają mu człowieczeństwo, czyniąc go sterownym z zewnątrz i przesuwając umiejscowienie kontroli (ang. locus of control) poza niego samego<sup>7</sup>. Jeśli nawet nie jest to jeszcze sprawczość pozaludzka (ang. non-human agency), to mamy już na pewno do czynienia ze współsprawczością (ang. co-agency).

Funkcjonowanie społeczeństwa od zawsze zależne było od najprostszych narzędzi, a już od kilku stuleci opiera się ono na wykorzystaniu techniki maszynowej – dzieje się tak od czasu upowszechnienia silnika parowego i elektryczności, bez której nie można by sobie wyobrazić życia w epoce industrialnej ani całej infrastruktury industrializmu. Nauki społeczne od chwili swoich narodzin interesowały się jednak głównie aktorami ludzkimi oraz zmianami, jakie w ich życiu – tak indywidualnym, jak i grupowym – wywoływały przemiany technologiczne. Rozumienie społeczeństwa jako pewnego systemu ograniczano zatem do ludzi i do relacji, w jakie ludzie wchodzi; w tym sensie niewiele było miejsca dla narzędzi jako tworów konstytuującego społeczeństwo. Mimo że socjologia wiedzy słusznie zwraca uwagę na rolę, jaką w procesie tworzenia wiedzy, jej wymiany i aplikacji odgrywają interakcje między ludźmi, rzadko badana relacja człowiek–narzędzie jest również ważna. Tymczasem nasza refleksja na temat tego, jaką rolę odgrywają narzędzia i jakie oczekiwania żywią wobec nich ludzie, jest nadal raczej uboga<sup>8</sup>.

Czym w ogóle jest narzędzie? Neil Postman wyrażał przekonanie, że ludzie zachowywali kontrolę nad techniką w fazie narzędziowej oraz w fazie technokratycznej (maszyny) (choć w tym drugim przypadku kontrola ta była już mniejsza), natomiast w obecnej fazie – Technopolu, kontrolę nad techniką tracimy, smart machines same wchodzi bowiem w interakcje między sobą, stają się coraz bardziej autonomiczne i pełnią rolę raczej pana niż sługi<sup>9</sup>. Brian Arthur mówi z kolei o „pracy maszyn”, które same się ze sobą komunikują w ramach komunikacji międzyalgorytmowej (ang. inter-algorithm communication)<sup>10</sup>. Coraz bardziej zatem stawia się na pracę maszyn, umożliwiając im wzajemną komunikację, udział w niej człowieka osłabia bowiem ich działanie, spowalniając transmisję danych.

---

<sup>7</sup> Stąd próby personalizacji interfejsu, który powinien współgrać z osobowością użytkownika, na przykład stanowcze, rozkazujące interfejsy przeznaczone dla użytkowników z zewnętrznym ośrodkiem kontroli, przekonanych o braku własnej kontroli nad rzeczywistością.

<sup>8</sup> Zob. T. D a n t, *Material Culture in the Social World: Values, Activities, Lifestyles*, Open University Press, Buckingham 1999.

<sup>9</sup> Zob. N. P o s t m a n, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1995.

<sup>10</sup> W.B. A r t h u r, *The Second Economy*, „McKinsey Quarterly”, październik 2011, [http://www.mckinsey.com/insights/strategy/the\\_second\\_economy](http://www.mckinsey.com/insights/strategy/the_second_economy) October.

W epoce technologii informacyjnych (IT) problem narzędzi staje się coraz bardziej skomplikowany, ponieważ zmaterializowane jest w nich coraz więcej wiedzy, której obecność w pewnym sensie pozwala narzędziom na zastępowanie w interakcjach ludzkiego partnera, niejako na wyłączenie go. Nie mamy już więc do czynienia z siecią wyłącznie interpersonalną, ale również z dyspozytywem techno-ludzkim: z siecią, którą (działający i poznawczy) podmiot-sprawca tworzy z innymi ludźmi, ale w którą włączone są również przedmioty, idee, informacje oraz inne byty nieosobowe. Tych przedmiotów i narzędzi – z komputerem na czele – potrzeba obecnie coraz więcej. Można wręcz powiedzieć, że narzędzie staje się bardziej widoczne niż jego użytkownik. Sama relacja człowiek–komputer jawi się jako wyjątkowo skomplikowana, a na procesy poznawcze coraz istotniejszy wpływ wywierają przedmioty materialne i niematerialne, którymi się otaczamy i w których zawarta jest wiedza (jak komputery, oprogramowanie czy bazy danych).

Można obecnie mówić o dwóch głównych nurtach refleksji nad relacją człowiek–technologie, czy szerzej człowiek–byty nie-ludzkie. Pierwszy z nich, rozwijany w ramach teorii „nauka – technologia – społeczeństwo” (ang. Science – Technology – Society, STS) akcentuje potrzebę „negocjacji społecznych” z technologią wskutek przeważającego dziś podporządkowania technologii użytkownikowi, który się nią posługuje. Drugi nurt, łączący się z teorią „aktora-sieci” (ang. Actor–Network Theory, ANT), jest natomiast wyrazem stanowiska głoszącego równoważność podmiotu i przedmiotu w relacji ich wzajemnego oddziaływania na siebie oraz w zakresie siły tego oddziaływania. Przedmioty i technologia zajmują ważne miejsce w tych rozważaniach, ale obie perspektywy teoretyczne sprowadzają się do badań nad środowiskiem fizycznym, analogowym.